Cena 6 pensów

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. LONDYN, 15 sierpnia 1954 NR. 33/277



Statua Matki Boskiej przy kościele ojców dominikanów w Warszawie. Pod tą, posiekaną kulami, ścianą kościoła Niemcy rozstrzeliwali zakładników.

Tadeusz Bór-Komorowski

POWSTANIE WARSZAWSKIE

W dziesiątą rocznicę Powstania Warszawskiego zamieszczamy urywki z książki „Armia Podziemna" generała Tadeusza Bór-Komorowskiego, przywódcy Powstania dowódcy Armii Krajowej i późniejszego Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Są to krótkie, ale charakterystyczne obrazki z przebiegu walk Warszawy, niszczonej przez Niemców przy niedostatecznej pomocy dla Powstania z zachodu i przy cynicznej zdradzie Moskwy i Armii Czerwonej.

Redakcja

ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ, którzy ciągle jeszcze byli zwykłymi przechodniami, zmieszanymi z tłumem cywilów, małymi grupkami wchodzili do wyznaczonych domów. Budynki wybrane były starannie w myśl zawczasu rozpracowanego planu. Były to przeważnie domy narożne, panujące nad ważnymi skrzyżowaniami ulic, albo stojące naprzeciw stacji kolejowych, baraków niemieckich, składów, urzędów, czy budynków użyteczności publicznej. Jednym słowem, stały w pobliżu tych punktów, które miały być pierwsze zaatakowane. Wchodzący do wyznaczonych mieszkań, wręczali rozkazy rekwizycyjne, podpisane przez podziemne władze wojskowe... Mieszkańcy byli w większości tym faktem podnieceni, czynili jednak co mogli, aby pomóc w przygotowaniach, niezbędnych przed podjęciem walki. Po zamknięciu wejścia do budynku i zabarykadowaniu go od środka, nasi ludzie zajmowali stanowiska przy oknach, na dachach i kominach. Z tą chwilą posterunek stojący w dziedzińcu, nikogo z mieszkańców nie wypuszczał już na ulicę, w obawie, aby ostateczne przygotowania nie przesiąkły do wiadomości wroga. Trzydzieści minut przed godziną „W" wszyscy stali na swych stanowiskach. Żołnierze odkryli broń i nałożyli biało-czerwone opaski, pierwszą wyraźną odznakę, stwierdzającą, że są żołnierzami Armii Polskiej. Pięć lat czekali na tę chwilę. Teraz, ostatnie sekundy wydawały się wiecznością. O piątej przestaną być podziemnym ruchem oporu, staną się żołnierzami, podejmującymi znów jawną walkę ze znienawidzonym wrogiem-ciemiężcą.

Dokładnie o piątej aż błysnęły ulice, kiedy naraz otwarły się tysiące okien. Ze wszystkich stron grad kul posypał się na głowy przechodzących Niemców, na ich budynki, na maszerujące oddziały. W mgnieniu oka reszta cywilnych przechodniów znikła z ulic. Ze wszystkich stron ruszyli nasi chłopcy do natarcia. W ciągu piętnastu minut całe milionowe miasto objęła walka. Ustał wszelki ruch kołowy i pieszy. Warszawa przestała istnieć jako wielkie centrum komunikacyjne, którędy wszystkie drogi z północy i południa, ze wschodu i zachodu spływały w bezpośredni zasięg niemieckiego frontu, a stała się terenem zaciekłych walk.

◆

OBOK ARMII KRAJOWEJ wzięły udział w walkach również jednostki innych organizacji, jak Narodowe Siły Zbrojne, które podporządkowały swe oddziały na terenie Warszawy taktycznemu dowództwu AK. Walczyły one na Starym Mieście i w Śródmieściu w ilości ok. 800 żołnierzy. Poza tym koło 200 żołnierzy z ich szeregów zgłosiło się ochotniczo do naszych ugrupowań. Milicja PPS, powołana zasadniczo do służby porządkowej, wzięła również udział w walce. Jej plutony wystąpiły na Starym Mieście i w śródmieściu, nie ustępując niczym zaprawionym już w uprzednich bojach oddziałom.

Komunistyczne oddziały Armii Ludowej i jej afiliacji przyłączyły się również. W czwartym dniu walk PPR rozplakatowała odezwę, w której wzywała swych członków do broni, zlecając im podporządkować się taktycznemu dowództwu kierownictwa powstania. Najlepszym dowodem jak liczebnie słabą była ich organizacja wojskowa był fakt, że na terenie Warszawy zdołali oni wystawić wszystkiego kilka plutonów, razem ok. 500 ludzi. Wzięły one udział w walkach na Żoliborzu, na Starym Mieście, na Mokotowie i Czerniakowie. Polską Armię Ludową reprezentował jedynie pluton żandarmerii — dopiero w początkach września zorganizowali oni sztab batalionu i jedną kompanię, ale bez broni. Była ona wobec tego używana do służby pomocniczej. W tym czasie Armia Krajowa wprowadziła do walki o Warszawę 600 pełnych plutonów, z górą 40.000 żołnierzy.

◆

MOSKWA starała się stworzyć wrażenie, że walki w Warszawie wznieciły komunistyczne oddziały Armii Ludowej i że jedynie elementy komunistyczne są w Polsce prawdziwie patriotyczną siłą.

Depesze, nadchodzące w tym czasie o przebiegu „Burzy" poza stolicą, nie mogły również utwierdzić wiary w dobrą wolę rządu sowieckiego, oraz nadziei nawiązania tą drogą łączności z Armią Czerwoną. Dowódcy oddziałów AK, którzy na Wschód od Wisły prowadzili akcję dywersyjną na tyłach niemieckich, a po jej zakończeniu ujawnili się dowództwu sowieckiemu, zostali aresztowani. Aresztowania objęły również radiotelegrafistów tych oddziałów, by uniemożliwić im przekazywanie jakichkolwiek wiadomości.

Rosja sowiecka nie zmieniła swego nastawienia do AK, a przebieg wypadków był prawie wszędzie jednakowy. Pełne wykorzystanie, przy życzliwym stosunku dowództwa sowieckiego, na polu walki, a z chwilą zakończenia walki, podstępne rozbrajania i wysuwanie żądania podporządkowania się Berlingowi.

◆

NIEMCY rozzuchwaleni bezczynnością Armii Czerwonej, ściągnęli nowe siły z frontu, przy pomocy których usiłowali zepchnąć nasze oddziały z nad Wisły. Równocześnie starali się związać nasze siły w śródmieściu bombardowaniem z powietrza i ogniem z najcięższych dział, przeprowadzając niezależnie od tego szereg natarć na większość odcinków naszej tam obrony. Walki, jakie w związku z tym się wywiązały, były prowadzone z niezwykłą zaciętością. Obrońcy trwali z uporem na trzymanych pozycjach, a zepchnięci z nich, zdobywali je z powrotem w przeciwuderzeniach nocnych. Obwód naszego posiadania zacieśniał się powoli, zapasy amunicji topniały i wymagały krańcowej oszczędności.

ZBLIŻAŁA się oznaczona godzina. Po drugiej stronie barykady widać już było czekających na nas Niemców. Nagle wystąpiła z tłumu nieznana mi kobieta w żałobie, podeszła do mnie i wręczając mi srebrny medalion, rzuciła tych kilka słów: „Proszę przyjąć, Panie Generale, tę pamiątkę z powstania 1863 roku."

Musieliśmy już ruszać. Zaintonowałem hymn państwowy, „Jeszcze Polska nie zginęła", podchwyciły za mną oddziały i tłumy stojącej ludności. Gdy przebrzmiały ostatnie słowa pieśni, padła komenda: „Na lewo patrz" Stojący obok barykady kapelan błogosławił Przenajświętszym Sakramentem wymaszerowujące w nieznane oddziały powstańcze.

Tadeusz Bór - Komorowski

SYGNAŁY TYGODNIA

Policja niemiecka w obozie polskim Marx w Dolnej Saksonii w bestialski sposób znęcała się nad Polakiem, Władysławem Pyrką, który dopuścił się kradzieży. Bezbronnego więźnia bito, kopano, polewano wodą i ponownie bito według znanych metod Gestapo. Czyżby był to przedsmak zachowania się Niemców po odzyskaniu pełnej suwerenności państwowej?

*

W Marokku francuskim trwają krwawe rozruchy przeciwko sułtanowi Ben Mulaja, wprowadzonemu na tron przez Francuzów po wypędzeniu sułtana Ben Arafy i internowaniu go na Madagaskarze. Nie ulega wątpliwości, że zamieszki te podsycają komuniści, by przyczynić Francji nowych trudności po podpisaniu rozejmu w Indochinach.

*

Włoska wyprawa wysokogórska zdobyła drugi najwyższy szczyt świata — górę Godwin Austen w Himalajach. W czasie wyprawy zginęło sześciu ludzi. Po zdobyciu Everestu i Godwin Austen dwa jeszcze najwyższe szczyty górskie świata pozostają niezdobyte przez człowieka: Kinchinjanga i Nanga Prabat w Himalajach.

KALENDARZYK

SIERPIEŃ 1954

15 n **10 po Ziel. Św., Wniebowzięcie N.M.P.**
16 p Joachima, ojca N.M.P.
17 w Jacka w.
18 ś **Agapita m., Heleny**
19 c Jana Eudes w., Juliusza
20 p Bernarda opata w. d.K. Piusa X P. w.
21 s Joanny Chantal wd.

FAZY KSIĘŻYCA
Sobota, 21 sierpnia
OSTATNIA KWADRA

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR. 32

Teresa Woźniak — 2.0.0; A. C — 2/6; Leon K. — 5/-; Wincenty Gawroński — 10/-; Drucik — 3/-; W. C. Z Ipswich — 1.0.0; Koło Akcji Katolickiej w Ipswich — 1.17.4.

Razem £ 5.17.10.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Jan Wolański — 10/-.

Spoza Londynu: z Luton: A. Bielawski — 6/-; S. Szymek — 6/-; M. Jagodziński — 2/6; B. Frolich — 4/6; S. Biskupski — 5/-; z Dunstable: J. Stachnicki — 5/-; A. Sokołowski — 5/-; J. Zakrzewski — 5/-; J. Zadziora, Hinckley — £ 1; Stanisława Dudek, Leighton Buzzard — £ 1.

Bóg zapłać.

POKWITOWANIA OFIAR w ciągu lipca 1954.

NA ZAKŁAD W HEREFORD

Koło Akcji Katolickiej w Ipswich — 17; Leon K. — 5; F. B. — £ 1.

Razem £ 2.2.0.

NA ZAKŁAD W PITSFORD

Koło Akcji Katolickiej w Ipswich — 17.

NA GIMNAZJUM OO. MARIANÓW W FAWLEY COURT

„Matka" (w podzięce Matce Najświętszej za doznane łaski) — 10; Jan Kanty Lewicki (w podzięce Matce Najświętszej za wysłuchanie próśb) — 5; Koło SPK Nr. 215 (z wolnych datków na jednej z imprez £ 1; Polskie Koło Katol. w Oxford — 11.10.0; Maria Rejniak — 4; S. Rejmanowie — 1.1.0.

Razem £ 14.10.0.

NA KOLONIE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC

Leon K. — 5.

NA POMOC OGÓLNĄ DLA POLSKICH DZIECI W NIEMCZECH

M. Mrugalska — £ 1; S. Kulma — £ 1; Leon L. 2.6. N.N. — £ 2.7.6; N.N. — £ 7.15.0; N.N. — £ 4.11.0; S. Orłowski) dla najbiedniejszych sierot) — 8.

Razem £ 17.4.0.

NA POLSKĄ MISJĘ W AFRYCE

Koło Akcji Katolickiej w Ipswich (ze składek w maju) — 17.

DLA POLSKICH DZIECI WE WŁOSZECH

Leon K. — 2/6; Staróczyński i Balicki — 15

Razem 17.6.

NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ „MAGNIFICAT" W AIN KARIM

M. Kaniowska — £ 1; Wincenty Gawroński — 10; Wincenty Gawroński — 10; Jan Michalski — 6; Jan Kanty Lewicki (w podzięce Matce Najśw. za wysłuchanie próśb) — 3; M. Bajkowski — £ 1.

Razem £ 3.9.0.

NA POLSKIEGO WIĘŹNIA W AUSTRII

F. B. — £ 1.

SŁOWO BOŻE

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA

(1 Kor. 12, 2-11)

Bracia: Wiecie, że gdy byliście poganami, prowadzono was przed niemych bożków, i szliście. Przeto oznajmiam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Bożym, nie złorzeczy Jezusowi. I nikt nie może wymówić „Pan Jezus", jedno w Duchu Świętym. Są różne dary łaski, lecz tenże Duch. I różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan. I różne są rodzaje działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku. I tak jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a innemu mowa umiejętności według tegoż Ducha. Jednemu wiara w tymże Duchu, a innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu roz poznawanie duchów, innemu rozmaitość języków, a innemu umiejętność ich tłumaczenia. A wszystko to sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna jako chce.

EWANGELIA

(Łuk. 18, 9-14)

W on czas: Mówił Jezus do niektórych, którzy samym sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wznieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie uniżony, a kto się uniża, wywyższony będzie.

KRONIKA Katolicka

DELEGAT APOSTOLSKI W WIELKIEJ BRYTANII

Do Londynu przybył z Irlandii, z Dublina, nowy Delegat Apostolski na Wielką Brytanię J. E. ks. arcybiskup Gerald Patrick O'Hara. Oświadczył on na lotnisku w Northolt, że powraca do kraju, który przez wiele lat był ojczyzną jego ojca.

Arcybiskupa O'Hara, który poprzednio był nuncjuszem papieskim w Irlandii i jest biskupem Savannah-Atlanta, witali J. E. kardynał Griffin oraz Ich Ekscelencje arcybiskup Godfrey z Liverpoolu (poprzedni Delegat Apostolski) i arcybiskup Grimshaw z Birmingham, ponadto ks. David Cashman — sekretarz Delegatury Apostolskiej, p. P. T. Metcalfe — z brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zgranicznych oraz ambasador Irlandii F. H. Boland.

J. E. ks. arcybiskup O'Hara oznajmił, że jako przedstawiciel Ojca św. Piusa XII przy katolickiej hierarchii w Wielkiej Brytanii przynosi błogosławieństwo Ojca św. dla wiernych, a szczególnie dla hierachii kościelnej w Anglii, Szkocji i Walii.

W HOŁDZIE DLA KRÓLOWEJ NIEBA*)

„Ciebie na wieki wychwalać będziemy Królowo nieba, Maryjo"

Najmilsi w Chrystusie!

Po raz pierwszy w dziejach Kościoła Ojciec św. zarządził Rok święty Maryjny. Jak wiemy, co 25 lat obchodzi Kościół Rok Święty Jubileuszowy. Po raz pierwszy jednak obecny Ojciec św., z okazji 100-lecia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N.M.P., poświęcił cały rok Matce Najśw. wzywając wiernych, aby oddali Jej w szczególniejszy sposób cześć, uświadomili sobie żywiej rolę, jaką Matka Najśw. odegrała w dziele odkupienia ludzkości, odbywali pielgrzymki do Jej miejsc świętych i zanosili do Niej modły o pośrednictwo i przyśpieszenie dnia zmiłowania Pańskiego. Bo też nigdy świat nie był w tak opłakanym stanie i w tak wielkim niebezpieczeństwie. Już poprzedni Papież Pius XI, w przewidywaniu zbliżającej się wojny i niebezpieczeństwa dla Kościoła, oświadczył: „Świętym zwyczajem było zawsze w Kościele w chwilach groźnych zwracać się do Maryi, wołać Maryję. Wszak ona dziewiczą stopą zetrze głowę zjadliwego węża i weźmie w obronę, oddany swej pieczy Kościół — groźna dla zastępów wrogów i potężna jako wojsko w szyku bojowym."

Najmilsi w Chrystusie! Po tym wstępie i serdecznym powitaniu Matki Najśw. skupmy na chwilę nasze myśli i rozważmy sobie, kim jest Matka Najśw. dla Mistycznego Ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół czyli jaki wzięła i bierze udział w dziele odkupienia ludzkości.

Kiedy za doczesnego swego życia na ziemi Pan Jezus głosił swą boską naukę, pewnego razu niewiasta jakaś z tłumu zabrała głos i zawołała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które Cię karmiły." Ale zanim jeszcze nastąpiło narodzenie Syna Bożego inna niewiasta wychwalała podobnymi słowy Najśw. Maryję Pannę. Była to jej krewna Elżbieta, która nawiedzona przez Maryję, pozdrowiła ją pod natchnieniem Ducha św. tymi słowy: „Błogosławionaś Ty między niewiastami. Skądże mi to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie"?

Co na to odpowiedziała N.M.P.? — odpowiedziała proroczo: „Magnificat: Uwielbia dusza moja Pana i raduje się duch mój w Panu, Zbawicielu moim, albowiem spojrzał na niskość służebnicy swojej i odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia."

Czy to proroctwo spełniło się? Tak jest. Spełniło się, spełnia się i spełniać będzie aż do skończenia świata. Chciał tego nasz Boski Zbawiciel a uczynił to w zastanawiający sposób. Kiedy umierał na krzyżu, spojrzał na stojącą pod nim swą ukochaną, bólem zdjętą Matkę i na wiernego swego ucznia Jana i tymi do nich zwrócił się słowy: „Matko, oto syn Twój" — „Synu, oto Matka twoja." Tym krótkim orzeczeniem wtajemniczył Pan Jezus swoich wiernych w godność i rolę Matki Najśw. Zaapelował do nich, aby nigdy nie zapomnieli o tym, że Jego Matka wzięła czynny udział w Jego dziele Odkupienia ludzkości; że z tego względu stała się Ona Matką Boleści i że z Nim razem, jako Mężem Boleści, przeszła przez morze cierpienia.

Zwycięstwo Syna Bożego nad ściągniętymi na ludzkość przez pierwszych rodziców grzechem, pożądliwością i śmiercią, jest również udziałem N.M.P., która, jako wtóra Ewa i Matka Łaski Bożej w odwiecznej Opatrzności zyskała to, co pierwsza Ewa była utraciła — wolność od skazy grzechowej i skutków grzechu.

To też od tego dnia, kiedy Chrystus Pan w swojej ostatniej woli testamentarnie przekazał nam swą Matkę, ludzie okazywali swej niebieskiej Matce swoją wdzięczność, objawiając Jej swą miłość, oddając Jej przynależną cześć i wysławiając Jej chwałę. Artyści prześcigali się w wydostaniu z barw malarskich czy z rzeźb dziewiczego piękna N.M.P. Jak świat długi i szeroki, gdzie tylko dotarła Ewangelia, budowano przepiękne świątynie na cześć Maryi. Kto zliczy te liczne kościoły, szpitale, szkoły a i dzieci, które są nazwane Jej imieniem?

To też nic dziwnego, że Kościół uroczyście obchodzi tyle świąt na cześć Matki Najświętszej. Największe z nich to święto, które obchodzimy 15 sierpnia, to święto Wniebowzięcia N.M.P.

Rozumując czysto po ludzku, można się było spodziewać, że niepokalane ciało Maryi, wolne od zmazy grzechu pierworodnego, z którego Pan Jezus wziął swoje człowieczeństwo, nie miało ulec zepsuciu. Zarówno rozum jak wiara domagają się, aby to przez Boga wybrane ciało, w którym mocą Ducha św., Pan Jezus złączył swoje Bóstwo ze swoim człowieczeństwem i które tyle cierpiało dla odkupienia ludzi, było wyróżnione i wynagrodzone w sposób wyjątkowy. Dopilnowała tego Opatrzność Boża Matka Bolesna jest teraz Królową Nieba, Matką Łask Bożych, Wspomożycielką Wiernych, Ucieczką Grzeszników.

Tak jak Niepokalane Poczęcie i Dziewicze Macierzyństwo są dla nas tajemnicami, tak też Jej Wniebowzięcie osłania welon Opatrzności Bożej. Czego nie dostaje rozumowi, to mówią nam fakty. Od czasu swego Wniebowzięcia Maryja dokonała tyle cudów na swych miejscach świętych i gdziekolwiek, że ludzie nie są zdolni ich spisać. Ileż to razy N.M.P. zstąpiła z nieba na ziemię, objawiła się ludziom godnym i przyniosła im pociechę, pokrzepienie i pomoc; dała im wskazówki i nakazy dla dobra ogólnego ludzkości.

Gdy się na chwilę zastanowimy nad stosunkiem jaki został ustanowiony pomiędzy Maryją a wszystkimi ludźmi, gdy ze względu i dla nich została Matką Bolesną, powszechne przekonanie mówi nam, że teraz, gdy jest Królową Nieba, Jej największą radością jest wspomagać tych, którzy się do Niej o pomoc zwracają, szczególnie grzeszników, aby cierpienia Jej Syna i cierpienia Jej własne nie były daremne.

To też z tą myślą, a nie inną, odbyliśmy my biedni polscy pątnicy tę świętą pąć maryjną, aby tu na tym świętym miejscu oddać hołd Matce Najśw. i po polsku zaśpiewać: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy, Królowo nieba Maryjo"; aby tu u stóp Jej złożyć wszystkie nasze troski i zmartwienia; aby swej Matce użalić się nad nieszczęsnym losem naszym i błagać Ją: Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy.

W specjalnym liście do nas pisze Opiekun Uchodźstwa Polskiego X. Arcb. Gawlina:

„Podczas oddania hołdu Matce Najświętszej pamiętać będziecie na pewno o ukochanej Ojczyźnie, której wszystkie dzieje są jednym wielkim hołdem dla Królowej Swojej. Pamiętajcie w rzewnej i gorącej modlitwie o naszym uwięzionym Najdostojniejszym Księdzu Prymasie, który obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nosi w swoim herbie i wołajcie głośno do Matki Łaski Bożej o Jego uwolnienie.

Gdy będziecie zwiedzali źródło, zastanówcie się jakby oczyścić Emigrację z nieczystości grzechu i egoizmu, z przywar obcych agentur, które pragnęłyby skierować łódź polską na mieliznę, a nie na szerokie wody wolności. Z rozważań Swoich wyciągnijcie wnioski praktyczne, a nie żądajcie od Królowej naszej, by Was zastąpiła w tym, co do Was należy.

Módlcie się także za mnie, sługę Bożego, i Emigrację."

O tym wszystkim, co nam nasz Arcypasterz zaleca, pamiętać będziemy w ciągu całej naszej pielgrzymki a i po powrocie w domach naszych.

A teraz na zakończenie tego rozważania zwróćmy się do Tej, do której przybyliśmy, do Królowej nieba i ziemi, słowami modlitwy Ojca św.:

„O wielce umiłowana przez Boga, wysłuchaj żarliwego wołania, które wzbija się z każdego serca w tym roku, poświęconym Tobie. Nachyl się troskliwie nad naszymi bolesnymi ranami. Nawróć złych, osusz łzy strapionych i uciśnionych pociesz biednych i pokornych, uśmierz nienawiść, złagódź hardość, strzeż kwiatu czystości wśród młodzieży, osłaniaj Kościół święty, spraw, by wszyscy odczuwali urok chrześcijańskiej dobroci. W Twoim imieniu, co rozbrzmiewa dźwięcznie w niebie, niech uznają, że są braćmi a narody członkami jednej rodziny, nad którą niech świeci słońce powszechnego i szczerego pokoju.

Przyjmij, o Najsłodsza Matko, nasze pokorne błaganie i uproś nam nade wszystko, abyśmy kiedyś szczęśliwi z Tobą mogli powtarzać przed Twoim tronem ten hymn, który dzisiaj unosi się z ziemi wokoło Twoich ołtarzy: Cała piękna jesteś, o Maryjo! Tyś chwałą, Tyś radością, Tyś chlubą ludu naszego. Amen."

Ks. Władysław Staniszewski

*) Kazanie wygłoszone 25. 7. 1954 z okazji Pielgrzymki w Holywell.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 15 sierpnia 1954

15 SIERPNIA

Złączenie czci Najświętszej Marii Panny z przejawami ducha narodowego nigdzie może nie jest tak zupełne, jak w Polsce. Świadczą o tym liczne kościoły pod Jej imieniem wznoszone od zarania chrześcijaństwa w Polsce. Mówią o tym dziesiątki miejsc Jej szczególnemu kultowi poświęconych. Jej stolica, jasnogórska, jest prawdziwą stolicą Polski duchowej, kraju, którego po wieczne czasy będzie Królową Matka Chrystusowa.

A do najpiękniejszych świąt maryjnych należy w naszej Ojczyźnie święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzone w Polsce od pierwszych wieków naszego bytu historycznego. Ilez poetyckiego piękna jest w tym święcie Matki Boskiej Zielnej, opromienionym radosnym słońcem, że Mickiewicz rozpoczyna jego opis:

Już wschodził uroczysty dzień
Najświętszej Panny
Kwietnej; pogoda była prześliczna, czas ranny,
Niebo czyste wokoło ziemi obciągnięte,
Jako morze wiszące, ciche, wklęsło-wgięte...

Jest coś tak radosnego w tym święcie, iż nie może ono przejść bez wzniesienia myśli, bez drgnienia serca. Przed przybranymi w polne kwiecie i złote zboża ołtarzami, przed dostojnym obliczem Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawia się niekrwawa ofiara Zbawiciela, Który Swą Matkę chwalebnie wziął do nieba.

A w pamięci naszego Narodu trwa także pamięć innej ofiary, złożonej z życia synów Polski chrześcijańskiej, Polski królestwa Wniebowziętej Maryi Panny. Bo w dniu Jej właśnie święta nadeszło uproszone w błagalnych modłach przez matki wielkie zwycięstwo nad najzawziętszymi wrogami Chrystusowej prawdy. Wezbrane fale ateizmu, zorganizowane w rewolucyjnej czerwonej armii, szły na zagładę odrodzonego Państwa Polskiego, niosąc mu nie tylko zniszczenie dorobku doczesnego, ale i zniszczenie najistotniejszej części jego duszy zbiorowej, chrześcijaństwa.

Dzień 15 sierpnia 1920 roku był tym natchnieniem armii, które wymodlił naród. W pełnej współpracy wszystkich zrodziło się wielkie dzieło i dokonało wielkie zwycięstwo, które Bóg dał jako „Cud nad Wisłą". Bitwa pod Radzyminem, rozstrzygnięta zwycięsko przez Polaków w dniu święta Wniebowzięcia, była tym punktem zwrotnym w natchnieniu żołnierza duchem zwycięstwa, jak dwa i pół wieku przedtem obrona Jasnej Góry była wzniesieniem ducha w walce z bluźniercami przeciw Królowej Korony Polskiej. „Duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy". Znaczenie wielkiego zwycięstwa, jakie nastąpiło w wojnie 1920 roku po uderzeniu rozpoczętym następnego dnia pozostało dla oblicza duchowego narodu ogromne.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Ruchliwość Kremla

Dni 4 sierpnia ambasadorowie ZSSR w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie wręczyli jednobrzmiącą notę Moskwy do trzech Państw Zachodnich, przynaglającą załatwienie t. zw. wniosku Moskwy w sprawie bezpieczeństwa Europy.

Wniosek ten pojawił się na zjeździe czterech ministrów spraw zagranicznych, Bidault - Dulles - Eden - Mołotow w Berlinie, który trwał od 25 stycznia do 18 lutego, a zwołany był dla załatwienia sprawy Niemiec i Austrii, czego domagał się Zachód w ciągu roku 1953. Okazało się w Berlinie, że Rosja nie chce nic a nic zrobić w sprawie pokoju z Niemcami i z Austrią, gdyż woli zachowanie obecnego stanu okupacji, dającego jej władanie w Niemczech wschodnich i w części Austrii, a zarazem pozwalającego jej utrzymywać siły zbrojne rosyjskie w krajach na drodze do okupowanych obszarów, a nie w Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech i Rumunii. Zjazd w Berlinie ani o źdźbło nie posunął sprawy w Europie środkowo-wschodniej i tylko uwydatnił stanowcze trwanie Moskwy w zachowaniu osiągniętych zaborów.

Natomiast, jakby dla pokrycia tego istotnego stanowiska Moskwy, p. Mołotow zgłosił w Berlinie, pod koniec zjazdu, 10 lutego, obszerny wniosek o t. zw. bezpieczeństwie europejskim, tak wyzywająco zmierzający do ustalenia przewagi Rosji w Europie, że p. Dulles, Eden i Bidault od razu odrzucili go jako w ogóle nie nadający się do rozważań.

Po zjeździe w Berlinie, a przed zjazdem w Genewie w sprawach Dalekiego Wschodu, Moskwa ponowiła swój wniosek z lekkimi odcieniami w ujęciu, bo nie zmianami istotnymi w nocie z 31 marca do trzech państw zachodnich, które 7 maja odpowiedziały oczywiście nadal odmownie.

Ostatnio, 24 lipca, Kreml w nowej nocie do Londynu, Paryża i Waszyngtonu, ponowił wniosek. Państwa Zachodnie wyznaczyły na 5 sierpnia w Londynie naradę trzech zastępców podsekretarzy stanu celem przygotowania odpowiedzi niewątpliwie nadal odmownej. W przeddzień, 4 sierpnia Kreml, nie czekając na odpowiedź, wysłał nową notę przynaglającą, ku powszechnemu zdziwieniu tą natarczywą skwapliwością.

Nowa nota domaga się w ciągu sierpnia lub września nowego zjazdu czterech państw dla tej sprawy t. zw. bezpieczeństwa europejskiego.

BEZPIECZEŃSTWO?

Cechą wniosku p. Mołotowa w Berlinie było:

1. Usunięcie niezwłoczne wojsk amerykańskich z Europy i w ogóle Stanów Zjednoczonych Ameryki z naczelnictwa w układzie bezpieczeństwa europejskiego z wyzywająco szyderczym dopuszczeniem ich w roli... obserwatora i to na równi z... Chinami komunistycznymi;

2. Żądanie rozwiązania zespołu Układu Północno - Atlantyckiego (NATO) czyli rozbrojenia oporu obronego Zachodu wobec Rosji.

Nic dziwnego, że to od razu w Berlinie odrzucono jako niepoważne.

Wtedy Mołotow, w nocie z 31 marca zmienił żądanie zniesienia NATO na zgłoszenie gotowości Rosji wstąpienia w skład NATO, dzyli ubezwładnienia od wewnątrz, co oczywiście trzy Państwa Zachodnie w notach swych z 7 maja również odrzuciły.

Z kolei Mołotow, w nocie z 24 lipca, zaniechał domagania się udziału w NATO, wysuwając nadal swój wniosek o t. zw. bezpieczeństwie europejskim i politykę... współistnienia, lecz bez źdźbła wzmianki o swobodnym istnieniu narodów obecnie ujarzmionych przez Rosję.

A teraz, zanim mu odpowiedziano, nalega Mołotow na rychły zjazd czterech.

CELE

Wszystko to znaczy tylko, że Kreml zasmakował w polityce łudzenia i rozstrajania Zachodu swoją niby-pojednawczością, rozpoczętej półtora roku temu, po śmierci Stalina, w marcu 1953.

Nic go to nie kosztuje. Zawieszenie broni w Korei, w lipcu 1953, utrwaliło podział jej, a o zjednoczeniu, które miało nastąpić, ani słychu.

Zawieszenie broni w Indochichinach, w lipcu 1954, przeprowadziło ich podział z widokami dalszego dogodniejszego naporu komunistycznego. Z pełną gębą pokoju komunizm zagarnia zabory.

Jednocześnie wnioski o bezpieczeństwie mają, jeśli nie rozbić Zespół Układu Północno - Atlantyckiego (NATO), to przynajmniej nie dopuścić do Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EDC), gdy we Francji ma się właśnie obecnie przystąpić do załatwienia tej sprawy.

St. St.

Anders — Arciszewski — Raczyński

Wybór Rady Trzech na okres przejściowy — Ukonstytuowanie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej

W dniu 8 sierpnia odbyło się w londyńskim „Ognisku Polskim" drugie z kolei posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, na którym dokonano wyboru Rady Trzech. W jej skład weszli Tomasz Arciszewski — prezes Polskiej Partii Socjalistycznej (77 głosów), Generał Władysław Anders — Generalny Inspektor Sił Zbrojnych (70 głosów) i pan Edward Raczyński — były ambasador Rządu R.P. w Londynie (61 głosów). Rada Trzech powoła egzekutywę zjednoczenia narodowego i będzie czuwać nad interesami Rzeczypospolitej do czasu objęcia prezydentury przez generała Kazimierza Sosnkowskiego.

PREZES BIELECKI PRZEWODNICZĄCYM TYMCZASOWEJ RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ

Rada dokonała w dalszym ciągu wyboru stałego przewodniczącego, którym został dr Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego (46 głosów). Wiceprezesami wybrano Bohdana Podoskiego (Liga Niepodległości — 59 głosów), Stanisława Lisa (Niezależna Grupa Społeczna — 39 głosów), Wacława Brunera (PPS — 38 głosów) i Tymona Terleckiego (PRW Niepodległość i Demokracja — 38 głosów). Sekretarzami Rady wybrani zostali K. Łęczyński (Stronnictwo Ludowe OJN), Fallenbuhl (Stronnictwo Pracy), i Janikowski (Stronnictwo Pracy).

WYBÓR KOMISJI

Następnie przyjęto zasadę wybrania na razie pięciu komisji Rady dla prowadzenia najbardziej niezbędnych spraw w obecnym okresie. Ustalono, że będą to komisje: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, finansowa, prawno-regulaminowa i weryfikacyjna. Najliczniejszą komisją jest komisja spraw zagranicznych, która składa się z 22 członków, najmniej liczną komisja weryfikacyjna, licząca 9 członków. Na posiedzeniu dokonano wyboru członków wszystkich pięciu komisji.

ODWIEDZINY U GEN. HALLERA I 10-LECIE I DYWIZJI PANC.

Na wniosek radnego Ciołkosza (PPS) zalecono prezydium Rady odwiedzić chorego generała Hallera, prezesa Stronnictwa Pracy i przekazać mu wyrazy pamięci wraz z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Na wniosek radnego Olszewskiego (Stronnictwo Narodowe) przyjęto z okazji 10-lecia lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii i 10-lecia walk I Polskiej Dywizji Pancernej rezolucję wyrażającą hołd żołnierzom Dywizji oraz postanowiono przesłać depeszę od Rady do Polaków, zgromadzonych obecnie na obchodzie tej rocznicy we Francji.

Posiedzenie Rady zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

OŚWIADCZENIE GENERAŁA ANDERSA

W dniu 4 sierpnia generał Anders wystosował do p. Augusta Zaleskiego pismo, w którym stwierdza, iż wobec tego, że p. Zaleski złamał konstytucję, nie dotrzymał własnych uroczystych zobowiązań, że wynikły stąd oczywiste szkody dla sprawy polskiej i wobec uchwał Tymczasowej Rady Jedności Narodowej przestał uznawać p. Augusta Zaleskiego za Prezydenta R. P. i Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych. Stanowisko gen. Andersa poparło społeczeństwo polskie, w szczególności największe organizacje polskie z Wielkiej Brytanii.

P. Zaleski zwrócił gen. Andersowi jego pismo z niezrozumiałą adnotacją, iż „zwalnia go ze stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych".

Z tygodnia

— **W całej** Polsce trwają gałówki komunistyczne z okazji „dziesięciolecia Polski ludowej". Mają one charakter manifestacji zbrojnych celem wykazania potęgi wojskowej reżimu, podległego Moskwie.

— **Pomiędzy Portugalią** a Indiami trwa napięcie z powodu zajęcia dwóch wsi portugalskich przez Hindusów i może dojść na tym tle do zerwania stosunków dyplomatycznych.

— **Rząd brytyjski** uległ rekonstrukcji, na stanowiska ministrów kolonii, rolnictwa i komunikacji powołano nowych ministrów, młodszych wiekiem od poprzednich.

— **W Szwajcarii** nastąpiło trzęsienie ziemi w okolicach miasta Sion w kantonie Valais. Trzęsienie ziemi było lekkie i nie spowodowało ofiar w ludziach.

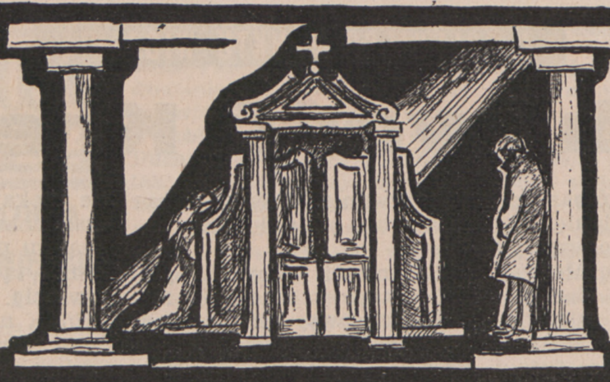
— **Egipt ma otrzymać obecnie**, po zawarciu układu z Anglią, pożyczkę amerykańską w wysokości 50 do 60 milionów dolarów.

— **Senat amerykański** uchwalił ustawę o energii atomowej, która daje prezydentowi prawo udzielenia aliantom niektórych tajnych informacji oraz dopuszcza przemysł prywatny do produkcji atomowej.

— **Pakistan** wydał zarządzenia odwetowe dla dyplomatów rosyjskich, którzy obecnie nie będą mieli dostępu do urzędzeń wojskowych, nie wolno im kolportować literatury ani rozmawiać bez pozwolenia z obywatelami Pakistanu.

— **W Londynie** zmarł poseł do Izby Gmin Sir Herbert Williams, który był oddanym przyjacielem Polski i należał do znanej grupy posłów, jacy w roku 1945 protestowali przeciw ratyfikacji uchwał w Jałcie przez Wielką Brytanię.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

43)

Nie przychodziło to oczywiście na myśl naszym pielgrzymom, jednakże piękny poranek i wesoły śpiew ptaków wywarły wrażenie na usposobieniu dzieci i poczciwej pani Le Noir. Dopiero gdy przy zakręcie drogi ujrzeli kościół i klasztor Sainte Victoire, o mało znowu nie popłynęły im łzy. Pani Le Noir zapobiegła temu serdecznymi słowy i zaczęła odmawiać głośno różaniec, aż dojechano do Croy Rouge, leżącego u stóp góry Sainte Baume. Pozostawiono woźnicę i wózek w oberży „Pod Złotą Lilią", której szyld przypominał czasy dawnych królów i po krótkim posiłku zaczęto się wspinać pod górę.

Towarzystwo nasze szło najpierw przez stary las, leżący u podnóża góry, jeden z niewielu w Prowansji, które oszczędziła siekiera i ogień. Potem dosięgli samej góry, której ściana, podobna do szarego granitu, stromo i zuchwale sterczała ku niebu. Od strony północnej, zwrócone ku Akwizgranowi i wyżynom Sainte Victoire, widne są z daleka na zawrotnej wysokości granitowe mury Sainte Baume, świętej jaskini, w której według podania św. Magdalena spędziła ostatnie lata swego życia, poświęconego pokucie i rozmyślaniom. W ciągu setek lat tysiące pielgrzymów spieszyły ku temu świętemu miejscu i znajdowały pociechę i pomoc w troskach i zmartwieniu. Tam to wąską, skalistą ścieżką, pnącą się zygzakowato po stromej górze, dążyła z trudem pani Le Noir z dziećmi. Przystawała często, aby zaczerpnąć powietrza, lecz Karol i Julka biegli naprzód lekko jak sarny. Piekarzowa była ogromnie rada, gdy nareszcie dosięgli wąskiej platformy przed jaskinią, przy której wejściu zaledwie mieścił się mały, do ściany przylepiony domek, w którym mieszkali dwaj dominikanie, strzegący tego miejsca.

Zanim pani Le Noir weszła z dziećmi do jaskini, zatrzymali się wszyscy chwilę dla odpoczynku i cieszyli wzrok wspaniałą panoramą gór, wznoszących się poza rozległą równiną od strony północno-wschodniej. W głębi wierzchołki lasów wydawały się małymi zaroślami. Ku zachodowi rozciągała się płaszczyzna i wzgórza, przecięte rzeką Arc i jej dopływami a bardziej na prawo sterczały nad niższymi wzgórkami skały Sainte Victoire. Tam właśnie biegł najczęściej wzrok naszych pielgrzymów.

— Widzę szczyt, na którym musi być „Krzyż Prowansji", ale samego krzyża dojrzeć nie mogę — mówił Karol. — Nie mogę też odnaleźć klasztoru i wieży kościelnej w Sainte Victoire.

— Wioskę i kościół zakrywa Camp de Marius — rzekła pani Le Noir — a zbyt jest stąd daleko, aby dojrzeć można krzyż. — Nie zbliżajcie się tylko zbytnio do krawędzi, gdyż możecie dostać zawrotu głowy i spaść w przepaść. Chodźmy lepiej do groty i pomódlmy się serdecznie na intencję waszego wuja, matki i babki!

Weszli do groty i przyklękli przed obrazem, przedstawiającym św. Magdalenę w chwili, gdy niesiona na rękach Aniołów, w zachwyceniu unosi się ponad górą.

— Widzicie, dzieci, jak to św. Marię Magdalenę, patronkę naszej Prowansji, Aniołowie wynosili co dzień z jaskini wysoko ponad górę, gdzie się potem wraz z nimi modliła — opowiadała pani Le Noir — polećcie jej gorąco wasze strapienia, gdyż wiele może jej wstawiennictwo u Chrystusa, pod którego krzyżem stała.

Karolek i Julka przyglądali się ciekawie staremu malowidłu, które oświetlone skąpo migotliwym światłem srebrnych lamp, wyglądało w półmroku bardzo tajemniczo. Przyklękli przed nim w dziecięcej modlitwie i zanieśli prośby swoje za matkę, babkę i wuja.

— O święta Magdaleno, módl się za nami! Błagaj wraz z przeczystą Matką Bożą za naszą matką i babką, aby wypuszczono je z więzienia i za dobrym wujem, aby ujawniła się jego niewinność!

Tak modliły się dzieci i odmawiały jedno „Zdrowaś" za drugim, aż się zmęczyły i walczyć musiały ze snem.

Świece, które pani Le Noir zapaliła przed obrazem św. Magdaleny, wypaliły się zaledwie do połowy, kiedy chłopiec oparł kędzierzawą główkę na złożonych rękach i zasnął podczas odmawianego półgłosem „Ojcze nasz". Julka zauważyła to i pociągnąwszy brata za ramię, szepnęła:

— Wstydź się. — Wkrótce jednak i ona zasnęła w kąciku ławki.

Pani Le Noir pozwoliła im spać i dopiero skończywszy różaniec obudziła dzieci i opuściła z nimi święte miejsce.

— Spaliście, zamiast się modlić — mówiła uśmiechając się pobłażliwie.

— O, z początku to ja się modliłem tak wiele i tak gorąco, że mi się zdawało, jakoby św. Magdalena kiwnęła na mnie — rzekł Karol i dodał półgłosem:

— Teraz jednak zdaje mi się, że to ja się kiwnąłem, gdy zasypiałem. Ale też było tak mroczno w jaskini i komary tak głośno brzęczały.

— Tylko trochę, trochę! — śmiała się Julka. — Spałeś jak bobek. Schwyciłam cię za ramię i nawet nie poczułeś.

— No, nie masz powodu czynić braciszkowi wymówek — rzekła pani Le Noir. — Tyś sama o mało nie chrapała głośno w kącie ławki. Ale to nic, dzieci, to nie był grzech i myślę, że Bóg i tak przyjmie waszą modlitwę. Teraz napijemy się jeszcze wody ze źródła, które za sprawą Boską wytrysnęło dla św. Magdaleny ze skały, a potem pójdziemy na szczyt góry, na której wraz z Aniołami wielbiła Boga.

Orzeźwili się wodą z chłodnej studzienki i obmyli zmęczone oczy. Potem krętą, stromą ścieżką przez las dostali się na górę od strony wschodniej. Na płaskim szczycie stoi skromna, czworokątna kapliczka, wystawiona na pamiątkę modłów, które według prastarej legendy, odprawiała tu święta pokutnica wraz z Aniołami. I tutaj pani Le Noir pomodliła się wraz z dziećmi. Potem przeszła z nimi na południową stronę góry i ukazała im wspaniały widok, przedstawiający się oczom sponad 1000 metrów wysokiego wierzchołka Sainte Baume.

— Patrzcie, tam na prawo, gdzie taka mgła, to Marsylia, na lewo leży Tulon, a za tym wszystkim, na końcu widnokręgu, urocze wyspy Hyeres.

—A pomiędzy tym morze, takie ogromne, ciemno-szafirowe! Na nim wiele okrętów z białymi żaglami! Julko, widzisz tam ten wielki, parowy statek, za którym ciągnie się długa, długa smuga dymu? Na takim statku chciałbym kiedyś płynąć do dzikich ludzi, aby ich nawracać — rzekł Karol.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 31

POZIOMO: 1. Wykonany w formie z ołowiu, 6. Służy do spajania żelaza, 7. Litera fonetycznie, 9. Trzeci pionowo chciał go odebrać krukowi w bajce, 11. Pieczętuje się nim listy, 13. Nuta, 14. Ryba, 16. Znak w muzyce.

PIONOWO: 2. Skróty na oznaczenie dnia, 3. Dzikie zwierzę mające śliczny ogon, 4. Płyn używany do dezynfekcji, 5. Strzela się do niego, 8. Zobaczysz gdy wrzucisz kamień do wody, 10. Duża rzeka w Niemczech, 12. Gra harcerska, 15. „Nie" po angielsku.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 18 sierpnia. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości £ 0.10.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

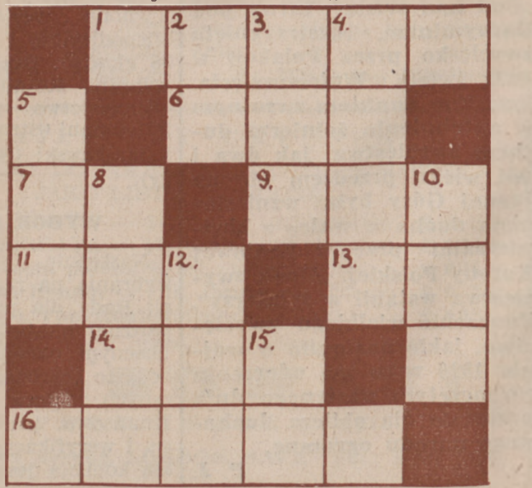
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 28

POZIOMO: Żebro, rosa, kos, bas, kra, oka, kur, słoń, obiad.

PIONOWO: Br., robak, osa, skroń, astry, skała, dok.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10/- na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Irenka Eibin, lat 6, zam. Hodgemoor Estate, nr. Amersham, Bucks .

Następujące dzieci nadesłały ponadto prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Elżbieta Brzezińska — 7, Małgosia Borzyskowska — 7, Gertruda Bednarska — 12, Ewa Bednarska — 7, Janusz Bach — 9, Urszula Chojnicka — 7, Urszula Czerska — 8, Jan Czerski — 12, Krzysztof Dziuba — 11, Zosia Dziedziul — 10. Tadeusz Damm — 10, Elżunia Iwanow — 9, Zygmunt Myszkier — 11, Haneczka Morżek —, Andrzej Potocki — 6, Marysia Rogalska — 7, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 9. Józefa Skotna — 14, Basia Szwandrowska — 10, Maksymilian Sendek — 11, Ryś Wallner — 7. Hania Woropaj — 10, Zygmuś i Danusia Winnik, Zbyszek Zyzoń — 10, Urszula Żeglińska — 10, Jerzy Żeromski — 11.



Gdy dla Rosji nadejdzie „trzeci dzień"... (5) — **Korespondencje z podróży do Moskwy**

Kolektywne kłamstwo o wolności wiary

HENRIETTE BOWER

ONGIŚ stara cześć budynku klasztornego należała do rodziny panującej. Ostatnia carowa często odbywała tu rekolekcje. Pokazano nam jej sypialnię. Klasztor obchodził w 1914 roku stulecie założenia. W sypialni carowej oglądaliśmy wspaniały piec kaflowy. I dziś jak przed 150 laty ogrzewa on komnatę, która jest zupłnie pusta. Ma tylko piękny sufit pokryty stiukami, który nie popękał od 1710 roku i nie wymagał naprawy.

Zapytałam duchownego, który nas oprowadzał: „Czy od wojny wybudowano nowe cerkwie i czy są zakonnice?". Odpowiedział, że może mówić tylko o kijowskiej diecezji, skąd pochodzi. Tam otworzono od czasu wojny 20 cerkwi. Są też trzy żeńskie klasztory, w których żyje około tysiąca zakonnic, jedna z nich jest siostrą patriarchy.

Zapytałam: „Co te zakonnice robią?". Odpowiedział, że prowadzą szpitale. Od czasu wojny nie otworzono w Moskwie żadnej cerkwi i nie ma tam klasztorów.

Interesowałam się bardzo tym, czy dzieci przy chrzcie zanurzają w ciepłej czy w zimnej wodzie. Powiedziałam, że widziałam niedawno chrzest i sądzę, że woda musiała być grzana, bo olej, którym namaszczano dzieci był w rondelku. Duchowny odrzekł: „Zawsze wzywam rodziców, by pozwalali chrzcić dzieci w zimnej wodzie i nigdy nie słyszałem, by taka zimna kąpiel zaszkodziła dziecku, ale — dodał — można wodę zagrzać, jeżeli rodzice sobie tego życzą".

CYFRY PROF. KUSICKIEGO

Dopiero, gdy doszliśmy do cyfr dawał niejasne odpowiedzi. Na pytanie ile jest w Rosji takich seminariów jak to w Zagórsku otrzymałam szybką, gładką odpowiedź: „dziesięć". Spojrzał spod oka na „stróża" w cywilnym ubraniu, którego nam przedstawił jako swego sekretarza. Ten milczał i słuchał pilnie co mówimy.

Zapytałam znowu: „Ilu seminarzystów wyświęca się rocznie w prawosławnym obrządku?". „Tysiąc" — padła szybka odpowiedź. Poprzednio dowiadywałam się ile lat nauki potrzeba przed wyświęceniem. Powiedział, że minimalny okres to 4 lata, ale wielu seminarzystów zdobywa stopień naukowy, a to trwa 8 lat.

Przyjąwszy, że istnieje rzeczywiście dziesięć takich seminariów, jak w Zagórsku i że jest 200 seminarzystów w każdym z nich, że połowa z nich otrzymuje święcenia po 4 latach studiów, to rocznie mogłoby otrzymywać święcenia 250 księży, a jeżeli żaden seminarzysta nie uczy się dłużej, jak 4 lata to mogłoby być wyświęconych rocznie pięciuset.

Jeżeli dzienny koszt utrzymania seminarium wynosi 10 tysięcy rubli, to koszt roczny byłby 3,650,000 rubli. W dalszej rozmowie on sam podał roczną sumę wydatków na 4 miliony rubli. Powiedział to jednemu z moich towarzyszy, który się o to samo dowiadywał. Dziesięć takich seminariów to znaczy, że prawosławni musieliby zbierać na ten cel 36 do 40 milionów rubli rocznie.

Nie dziw wobec tego, że profesor Kusicki bardzo gorąco podkreślał niesłychaną ofiarność wiernych.

POLITYKA PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ

Z braku czasu nie udało mi się zbadać bliżej na miejscu tej cyfry. Wartość rubla na rynku wewnętrznym podał nam korespondent moskiewski „Daily Worker" na 4½ do 5 pensów. Znaczyłoby to, że koszt każdego seminarium wynosi 75,000 funtów rocznie, a koszt dziesięciu 750,000 funtów rocznie. Przy zamianie na angielską walutę liczy się 11 rubli na jednego funta. Jest to sposób niedopuszczania obcokrajowców do Rosji.

Co się kryje za cyframi profesora Kusickiego? W moim mniemaniu to jest polityka propagandy komunistycznej, której chodzi o to, by odwiedzający Rosję myśleli, że Cerkiew prawosławna jest większa i bogatsza, a także, że się cieszy większą wolnością, niż to ma miejsce w rzeczywistości.

Przemawia za tym fakt, że duchowni przedstawiciele każdej sekty wszędzie dokąd dotarliśmy, wołają przez głośniki: „W Rosji jest wolność religii". Przytoczone powyżej cyfry wskazują także na niemożliwość otrzymania prawdziwych danych statystycznych. Wobec obszaru Rosji jakąż nadzieję może mieć obcokrajowiec stwierdzenia wiele jest cerkwi, lub czy rzeczywiście istnieją seminaria.?

Wioski Potiemkina, które zwiodły Katarzynę Wielką są dziecinną zabawką w porównaniu z olbrzymim oszustwem, którego dokonuje wewnątrz i nazewnątrz Rosji biegłość propagandy i kłamstwa partii komunistycznej.



W PRAWOSŁAWNYM SEMINARIUM DUCHOWNYM
Seminarium w Zagorsku liczy około 200 alumnów. Wycieczka odwiedziła jedną z klas.

OFIARY WŁASNYCH KŁAMSTW

Głównym celem wewnętrznej propagandy to wpojenie w naród przekonania, że ich życie to raj w porównaniu do warunków na kapitalistycznym Zachodzie. Zastanawiałam się wielokrotnie kto spośród członków Partii komunistycznej, a nawet Wierchownego Sowietu i kto spośród wysokich urzędników stał się już ofiarą własnej maszyny propagandowej.

Jeden tylko raz miałam sposobność wymienić zdania z członkinią Wierchownego Sowietu p. Popową. I natychmiast stanęłam wobec pytania: Co ona sama wie o tajemnicach propagandy Kremla? Była bardzo tajemnicza. Z dużą satysfakcją powiedziałam jej, jak wielką radość sprawiło mi, że wierni zapełniają cerkwie, które widziałam. Zaraz dodałam, że już podczas pobytu w Rosji dotarła do mnie wiadomość od niemieckich jeńców zwolnionych obecnie, jakoby zatrzymano w Rosji ich kapelanów.

Mogłam za „Daily Telegraphem" przytoczyć cyfrę 40, którzy zostali w obozach koncentracyjnych. Numer „Daily Telegraphu" zakupiłam na lotnisku w Moskwie. Prosiłam o zwolnienie tych kapelanów. Zaznaczyłam, że „zatrzymanie ich nie godzi się z tyle razy powtarzanymi oświadczeniami o wolności religii w Rosji".

BRAK KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

Prawdziwa utarczka wybuchła w sprawie książek do nabożeństwa. Jeżeli w Rosji jest naprawdę wolność religii to jak się to dzieje, że mi się nie udało znaleźć miejsca sprzedaży książek do nabożeństwa, ani nie potrafiłam kupić żadnej pomocy książkowej dla rodziców, którąby im umożliwiła nauczenie dzieci ich własnej wiary: Książki te są tym potrzebniejsze, że ustawa zakazuje zawsze jeszcze duchownym nauczania religii młodzieży poniżej lat 18-stu.

Powiedziano mi, że wyznania religijne mają się zwracać do rządu o przydział papieru. Zapytałam w Radzie dla Spraw Religijnych dokąd mam się udać w celu zakupienia książek do nabożeństwa i podręczników religijnych, tak, bym je wzięła ze sobą jako dowód wolności religii.

Z przykrością stwierdzam, że niczego nie otrzymałam. Dlaczego? Pani Popowa dłuższy czas notowała, po czym padła wymijająca odpowiedź: „Zajmę się tą sprawą". Zdawało mi się, że na tym koniec, ale powrócono jeszcze do tej sprawy.

„DLACZEGO NIE WYBIORĄ SOBIE BISKUPA?"

„Gdzie przebywają — spytałam — biskupi z Zachodniej Ukrainy i z południowej Rosji?" Oświadczono mi oficjalnie w Radzie dla Spraw Religijnych, że nie ma żadnego biskupa w tych stronach, że wszyscy ci biskupi zostali „repatriowani" z powrotem do Polski.

„Nie ma wolności religii, jeżeli liczne rzesze wiernych nie mają biskupów" — powiedziałam.

„Dlaczego więc" — odrzekła — „ci wierni nie wybiorą sobie sami biskupa? Nie byłoby żadnego sprzeciwu". Starałam się rzucić pomost nad dzielącą nas przepaścią i tłumaczyłam, że w rzymsko-katolickim Kościele biskupi nie są „wybierani", lecz „wyświęcani", że tylko biskup może dokonać tego obrządku. Pozatem oświadczono mi, że biskup Strodzs z Rygi nie ma z ramienia Rady dla Spraw Religii jurysdykcji na południe od Moskwy.

„DOWÓD" WOLNOŚCI RELIGII

Ciekawam wiele kłopotu sprawiłam komunistycznym urzędnikom z t. zw. Rady dla Spraw Religii w związku z informacjami, których mi udzielili i z tym, że mi nie potrafili dostarczyć książki do nabożeństwa? Nigdy nie przypuszczałam, że aby nie dopuścić do mego wyjazdu z Rosji z tym, że będę mogła twierdzić, że nie dostałam tam nigdzie do ręki książki do nabożeństwa, dostarczą mi w przeddzień wyjazdu stary, z drugiej ręki, modlitewnik zaopatrując go w przedziwne objaśnienie, p. Popowej, że musieli posłać umyślnie do Rygi, by mi tego dostarczyć.

(Dokończenie na str. 7)

KSIĄŻKA

STANISŁAW MACKIEWICZ „STANISŁAW AUGUST". WYD. GRYF, LONDON, 1953

Dość trudno jest znaleźć odpowiednią nazwę dla rodzaju literackiego książki St. Mackiewicza o Stanisławie Auguście. Nie jest to, w żadnym razie, książka naukowa; nie jest to popularna biografia. Jest w tym wiele z pamfietu, sporo felietonowego gawędziarstwa, sporo bystrych obserwacji, jeszcze więcej patriotycznego pomstowania i państwowo-twórczych pouczeń; wiele tendencji i wiele szczerego przekonania. Słowem — niezła sałatka. Niewątpliwie jednak, książka ta jest przede wszystkim politycznym wyznaniem wiary — najświeższej daty — dziennikarza, który wyobraził sobie, że jest mężem stanu.

Stanisław Mackiewicz jest człowiekiem niepospolicie inteligentnym i umysłem niepospolicie kapryśnym. Stąd jego książka jest zlepkiem ogromnie nieraz trafnych i cennych sformułowań i osądów i — bezwartościowych fantazji, trywialnych frazesów i sentymentalnych wzdychań i łezek. Prócz tego pełno tam babrania się w seksie — to już nawet nie lapidarność wyrażeń, to zamiłowanie do tematu graniczące z ekshibicjonistyczną pasją obnażania wszystkiego, co może budzić nieprzyzwoitą sensację. Jest w tym swego rodzaju cynizm i nonszalancja o zabarwieniu aroganckim, dziwnie zmieszana z ogólną tendencją moralizatorską na tematy polityczne.

Celem książki jest jednocześnie ukazanie Stanisława Augusta w innym, lepszym świetle, jako roztropnego władcy, o zdrowej myśli państwowej, oraz wytknięcie politycznej ścieżki dla emigracji po linii, mówiąc lapidarnie, konstytucji z r. 1935. Przy okazji nie omieszkuje autor zamieścić obszerniejszego wywodu na temat swoich poglądów na masonerię. Jego zdaniem, jest to dziwaczna, nieszkodliwa mistyfikacja na olbrzymią skalę, jednakże nie na największą jeszcze; choć autor tego wyraźnie nie pisze, można wyczuć, że moralny autorytet Kościoła mu nie odpowiada, stwierdza bowiem niedwuznacznie, że religie są właśnie mistyfikacjami. A jednocześnie, nie komentując zbytnio, wylicza wszelkie dostępne mu zapiski na temat nadużyć popełnionych przez księży lub zakonnice. Inaczej mówiąc, misternym ściegiem szyje opinię, że ta masoneria, to głupstwo, fraszka, podczas, gdy naprawdę winni są, oczywiście, ci inni — „mistyfikatorzy".

Wzdycha do ducha karności obywatelskiej i do prawomyślności. Ot, gdyby tak Stanisław August mógł zamykać do koncentraka... Zapewne i August — bez Stanisława, o gdybyż oni mogli tak, jak Katarzyna II... Zaraz by wychowanie obywatelskie się poprawiło. I władcy byśmy słuchali, i agentów obcych podczas kryzysów byśmy poprzymykali i liberum veto by się zniszczyło na zawsze...

Nie brakuje również momentów głęboko „filozoficznych". Oto, gdy jakieś zjawisko historyczne wymyka mu się spod szablonu przyjętej doktryny, tłumaczy je p. Mackiewicz ni mniej ni więcej, tylko... wpływami kosmicznymi. Podaje na to „dowody" z przeróżnych dziedzin nauki, jak np. własną interpretacja fizjologii kobiety (!), zapiski z Długosza o tym, jak to kiedyś „dzieci w Polsce wyłaziły przez okna domów i gromadami dążyły na Mont St. Michel"(?) Wyciąga stąd wniosek, że historią kieruje jakiś fatalizm, którego nie podobna zmienić.

U St. Mackiewicza możliwe jest wszystko. Jego niewątpliwy, błyskotliwy talent pisarski skleja w sugestywną całość głupstwo z prawdą, historię z facecją, logikę z bajdurzeniem. Kipi w nim cokolwiek wschodni, stepowy temperament i burzy się pogarda dla zgniło- zachodniej, pozbawionej fantazji, suchej kultury umiaru. Rządzi w nim i Tołstoj i Wolter, i polski patriotyzm i litewski las i zamiłowanie do brudnawych historyjek i pasja publicystyczno-moralizatorska. Ale nad tym wszystkim góruje jedno: mocne przekonanie, że on, Cat, jest epokowym, głębokim myślicielem i nauczycielem narodu. Słowem — wyobraźnia imponująca.

Czytelnik, przeczytawszy „Stanisława Augusta" uśmiechnie się i zastanowi: jakaż to sztuka to pisarstwo... ile można wyrazić oryginalnych myśli, gdy się dba tylko — o efekt.

Roman Jasieńczyk

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

× **Po sześciu latach** uczestnictwa w polskich mistrzostwach piłkarskich, będąc po raz trzeci w finale, Syrena (West Bromwich) pokonała nowicjusza mistrzostw Gwiazdę Gdyni (Marsworth) 2:0 (1:0). Finał był godnym zakończenia VI mistrzostw. Piękny stadion w Cannock zgromadził ponad 2500 Polaków, przybyłych z najdalszych zakątków wysp brytyjskich na finały (puchar gen. Andersa i pocieszenia), które do starczyły widzom sporo emocji. Syrena grała skuteczniej i w pierwszej połowie miała dużo szczęścia. Po przerwie pokazała klasę. Gwiazda Gdyni uległa z honorem, grała bez szczęścia w pierwszej części zawodów Bramki dla Syreny zdobył Romanowski. Syrena grała w składzie: Robinson, bracia Majorczyk, Fujarski, Cassey, Grej, Kułaczkowski, Wypler, Romanowski, Jones, Miśkiewicz; Gwiazda Gdyni: Rudziński, Kłossowski, Gryckiewicz, Środecki, Zając, Sanders, Bates, Jakubiec, Galik, Szumski, Mills.

× **W turnieju pocieszenia** o puchar SPK, PKS Huddersfield) pokonała Wisłę (Londyn) 6:1 (2:1). Jest to najwyższy wynik osiągnięty w dotychczasowych finałach. PKS był drużyną lepszą, ale sądząc po przebiegu gry — wynik jest za wysoki. Skład PKS: Piechota, Roter, Szajner, Kalinowski, Holt, Dyson, Górniak, Malik, Zagórski, Sykes, Włodarczyk; Wisły: Jankowski, Budzowski, Polański, Poliniak, Gacki, Kuncewicz, Stremp, Hockey, Grzegorczyk, Żołnierowicz, Mikuła.

× **Finały** rozpoczęto odegraniem hymnów polskiego i brytyjskiego. Wręczenia nagród dokonał gen. K. Glabisz (Prezes Związku PKS i Rady Sportowej). Syrena zdobyła trzy puchary: puchar gen. W. Andersa (nagroda przechodnia), puchar Związku PKS (na własność), puchar b. żołnierzy SBSK (nagrodę przechodnią za „fair play"). Gwiazda Gdyni otrzymała puchar Związku na własność. PKS zdobył na własność puchar SPK, a Wisła — puchar Związku na własność. Srebrną papierośnicę za największą ilość strzelonych bramek zdobył F. Starościk, napastnik Mewy. Starościk zapewnił sobie do półfinałów 13 bramek i ta ilość przetrzymała finały. Galik (Gwiazda Gdyni) strzelił 12 bramek.

Wszyscy zawodnicy drużyn mistrza i wicemistrza otrzymali pamiątkowe medale.

× **Mistrzostwa siatkówki** drużyn żeńskich rozegrane zostaną dnia 28 sierpnia w Leicester.

× **Turniej pocieszenia** siatkówki męskiej odbędzie się w tym samym dniu w Leicester. Gospodarzem i organizatorem z ramienia Związku — obydwu turniejów jest K.S. „Orkan", który ma do dyspozycji kilka boisk siatkówki. W turnieju pocieszenia mogą brać udział: 1) rezerwy finalistów 1-IV miejsca, 2) drużyny, które zajęły w mistrzostwach V-VIII miejsce, 3) drużyny wyeliminowane z mistrzostw, 4) drużyny, które nie startowały w mistrzostwach, 5) drużyny nowopowstałe.

× **K. S. „Orkan"** w tym sezonie będzie miał drugą dużą imprezę siatkówki. „Orkan" wystąpi trzema drużynami: dwie męskie i jedna żeńska. Zgłoszenia na obydwa turnieje przyjmuje K. S. „Orkan" c/o J. Socha, 181, Narborough Road, Leicester.

KRONIKA LONDYŃSKA

KLIMOWICZ SENSACJĄ LONDYNU

Dlaczego Churchill interesował się sprawą osobiście?

Do londyńskiego portu zawinął polski 3.219-tonowy statek „Jarosław Dąbrowski". (Jarosław Dąbrowski był, jak wiadomo, wodzem komuny paryskiej). W czwartek dwaj dokerzy, James Walsh i Sydney Palmer, odnaleźli w którejś z luk młodego Polaka, ukrytego między towarem. Polak ów nie bardzo umiał po angielsku, ale zrozumieli, że prosi o prawo azylu. Zawiadomili tedy o tym brytyjskie władze oraz Polaków. Następnego dnia, w piątek 30 lipca, „Dąbrowski" miał odpłynąć około godz. 6, ale ponieważ sprawę uciekiniera jeszcze rozważano w Home Office, odpłynięcie statku odłożono na godz. 1 w nocy.

Tymczasem na wybrzeżu koło statku, przy Tower Bridge, zebrał się tłumek Polaków, którzy po nieudałych próbach skontaktowania się z pasażerem na gapę, 24-letnim Antonim Klimowiczem, zaczęli robić demonstracje. Ze statku dolatywały okrzyki więźnia: „Save me!" — ratujcie! W tym samym czasie polski adwokat, p. Jan Jaxa Dębicki, wyszukiwał coraz to nowe kruczki, by Klimowicza uratować. Okazało się bowiem, że prawo azylu uciekinierowi nie przysługuje. Statek jest terytorium państwa, pod którego flagą płynie, i żadne inne władze nie mają w zasadzie wstępu na pokład. Wreszcie mecenasowi Dębickiemu udało się znaleźć sędziego, który gotów był wydać nakaz Habeas Corpus, w myśl prawa ustanowionego w w. XIII, że nikogo nie wolno więzić bez wyroku sądu. Ale „Dąbrowski" płynął już w dół Tamizy.

Teraz sprawa przybrała nagle obrót jeszcze dramatyczniejszy. Oto najwyższy sędzia angielski, Lord Chief Justice Goddard, wydał nakaz, że Klimowicz ma stanąć przed sądem we wtorek, dnia 3 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę, 31 lipca na 1 sierpnia, policja w sile 120 ludzi pod dowództwem Sir John Nott-Bower, komendanta policji metropolitalnej, udała się na statek, który uprzednio zatrzymano i zostawiono na redzie u wybrzeży Woolwich. U ujścia Tamizy czuwał brytyjski kontrtorpedowiec na wypadek, gdyby kapitan „Dąbrowskiego" chciał uciekać. Po wywaleniu siekierą drzwi kabiny, w której Klimowicz siedział pod kluczem, i po wysłuchaniu serii przekleństw politruka, Klimowicz wreszcie stanął na lądzie, otoczony policją i wyższymi urzędnikami Home Office i Scotland Yard.

W ukryciu, w jakimś mieszkaniu na Chelsea, Klimowicz przeczekał niedzielę i poniedziałek (Bank Holiday), podkarmił się po 8-dniowej głodówce, i we wtorek stanął przed Lordem Goddardem. Po dwuminutowym przesłuchaniu, w którym sam Klimowicz nie rzekł ani słowa, Lord Goddard zawiesił dalsze postępowanie sądowe. Aby to zrobić, przerwał swój dwutygodniowy urlop. Klimowicz wrócił w ukryciu i po przesłuchaniu przez brytyjski kontrwywiad odzyskał całkowitą wolność.

Jak słychać, Sir Winston Churchill kazał, by w ciągu tych sensacyjnych perypetii, które trwały 5 dni, stale go informowano o postępie sprawy. Sensację wzmocniła jeszcze pewna inna okoliczność. Oto na „Dąbrowskim" odpłynął Amerykanin dr Joseph Cort z żoną, któremu Czechosłowacja udzieliła prawa — politycznego azylu!

Sprawa dra Corta przez kilka dni również nie schodziła z łamów prasy. Dr Cort był wykładowcą na jednym z angielskich uniwersytetów. Gdy wygasła jego wiza, Brytyjczycy odmówili jej przedłużenia, a wtedy doktór poprosił o przyznanie mu prawa azylu politycznego, ponieważ — jak twierdził — spodziewał się prześladowań po swym powrocie do Ameryki z powodu swej komunistycznej przeszłości. Anglia prawa azylu odmówiła. Fellow-trawelerzy i antyamerykańsko nastawieni liberałowie podnieśli harmider, na który odpowiedziały nieliczne tylko głosy rozsądku. A tymczasem dr Cort zadał kłam tezom wszystkich swych obrońców, gdy przyjął czeską ofertę azylu politycznego. Oczywiście za swą głupotę drogo zapłaci, bo ani jego, ani jego żony obóz koncentracyjny nie ominie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że to nie dr Cort tak poruszył do działania wszystkie władze. Znajdował się on w Anglii bardzo długo i kontrwywiad miał czas dowiedzieć się o nim wszystkiego, czego chciał. Natomiast przeprowadzając sprawę Klimowicza tak, jak to zrobiono, rząd brytyjski osiągnął co najmniej dwa cele. Po pierwsze, odświeżył trochę paskudną atmosferę, która powstała po zestrzeleniu przez Chińczyków brytyjskiego samolotu. Pasażerów wtedy ratowali Amerykanie, a Anglicy przestraszyli się chińskich pogróżek, wywołując niesmak zarówno wśród swoich jak i wśród aliantów. Po drugie, Anglicy skubnęli boleśnie komunistów, ale nie potężnych Rosjan, tylko małego satelitę, i wreszcie „pokazali" Amerykanom, że też mają twardą rękę. Duży zysk, mała strata. Ale Klimowicz na tym zyskał, bo uratował się od co najmniej 15 lat więzienia i sprawa polska zyskała propagandowo — a to są dwie rzeczy najważniejsze.

Notatki

— **Dziesięciolecie powstania** warszawskiego połączone z akademią ku czci śp. generała Grota-Roweckiego, obchodził Klub Dyskusyjny Spraw Krajowych im. gen. Grota-Roweckiego w poniedziałek, dnia 2 sierpnia, na terenach kościoła oo. benedyktynów na Ealingu.

— **40-lecie wymarszu** 1. kompanii kadrowej pod dowództwem Józefa Piłsudskiego obchodzono w Ognisku Polskim w sobotę, dnia 7 sierpnia. Przemawiali pp. J. Ulrych i A. Englert. W części artystycznej wystąpili Bohdan Doliński i Jan Kropiwnicki.

— **Prof. Marian Bohusz-Szyszko** oprowadzał w niedzielę dnia 1 sierpnia, po wystawie letniej Royal Academy of Arts.

— **Msza św. na 10-lecie** powstania warszawskiego została odprawiona w Brompton Oratory w niedzielę, dnia 1 września, staraniem Koła AK.

— **Sławną sprawę** dziesięciu z Pawiaka, którą w Polsce przed wojną sfilmowano, omówił p. J. Bzowski w środę, dnia 4 sierpnia.

— **O „Następstwach** międzynarodowych czynu zbrojnego legionów Józefa Piłsudskiego" mówił w piątek, dnia 6 sierpnia, p. T. Komarnicki w Ognisku Polskim.

— **Komitet Anglo-Polski** Odwiedzin Szpitalnych urządził w niedzielę, dnia 8 sierpnia, miesięczną wizytę w szpitalu nerwowo-chorych Polaków szpitalu w Epsom.

Przyjechało 70 dzieci polskich z Niemiec

Gościnność i ofiarność społeczeństwa polskiego

Pierwsze wiadomości mówiły, że dzieci przyjadą w piątek. Od piątku więc aż do wtorku czekaliśmy na ich przyjazd. Sam wtorek przy tym okazał się najtrudniejszy do zniesienia. Dzieci miały przyjechać pociągiem o 11.55 rano, a przyjechały o 5.23 po południu.

Zajechał pociąg, wysypała się gromada 70 dzieci i cała wściekłość przepadła bez śladu. Przyglądaliśmy się bladym buziom, płowym czuprynom, nierzadko ukrytym pod typową niemiecką czapeczką, zaglądaliśmy w smutne oczęta, by dojrzeć w nich zmęczenie (życiem, czy tylko podróżą?), niekiedy łzy. Garstka dzieci, które nikomu nic nie zawiniły a jednak skazanych na to, by mieszkać w kraju wrogim.

Specjalny komitet przy Zjednoczeniu Polskim, którym kieruje p. Arciszewska, od dawna organizował przyjazd tej grupki dzieci. Początkowo zamierzano sprowadzić 50 dzieci, z których część miała zamieszkać w obozie na wyspie Canvey, pozostającym pod opieką ks. kanonika N. Turulskiego. Później okazało się, że w Anglii aż 100 polskich rodzin chciało przyjąć polskie dziecko na wakacje. Wobec tego za pieniądze przeznaczone początkowo na obóz, przewieziono z Niemiec o 20 dzieci więcej i wszystkie umieszczono przy rodzinach. Tym sposobem, suma zebrana przez Czytelników „Gazety Niedzielnej", wystarczyła na urządzenie wakacji dla siedmiorga dzieci.

Gdy dzieci przechodziły z peronu do autobusów, które miały je przewieźć do Domu SPK, zrobiliśmy pierwszy przegląd. Najmniejszy szkrab, może 3-letni ciągnięty za rękę przez 7-letnią dziewczynkę, rezolutnie wyglądającą, już nie opuści Anglii, zostanie adoptowany przez polskie małżeństwo.

Prawdziwa powódź łez zaczęła się podczas obiadu w SPK. Zmęczone dzieci posadzono w dusznej sali, gdzie oprócz nich znajdowały się dziesiątki osób. Oficjalnymi ,absurdalnymi przemówieniami nie stworzono przytulnej atmosfery domu. A przy tym przemówień tych było co niemiara: pani Hausnerowa, pan Archutowski i pani Arciszewska — a potem — musieli oczywiście odpowiedzieć dwaj opiekunowie, którzy przyjechali z dziećmi z Niemiec, pp. Janczur i Leon Flieger, kurator polskich spraw szkolnych w Niemczech. Na nic wysiłki ks. Infułata, który powiedział tylko kilka, ale prawdziwie ciepłych słów, i ks. prałata Władysława Staniszewskiego, który zamiast przemawiać, po prostu zajął się serdecznie czwórką dzieci przy stoliku w kącie, i kilka innych rozsądnych osób, które traktowały dzieci jako dzieci, a nie jako wydarzenie o wartości propagandowej. Wszystkie szumne zwroty o wynaradawianiu, patriotyźmie i naszej „drodze do Polski" — dla tych dzieci nie znaczyły nic, wprowadzały tylko akademijny i oficjalny chłód. Należy podkreślić jak najmocniej, że tu przecież nie chodzi jedynie o zachowanie tych dzieci przy polskości ani o żadne cele patriotyczne czy jakiekolwiek inne choć może najszlachetniejsze, najważniejszym w tej chwili celem jest okazanie serca tej gromadce. Zrozumieli to natychmiast „rodzice" przybrani na czas wakacji.

Imieniem dzieci parę słów powiedziała Anusia Sławoniówna (lat 13), po czym 12-letnia Marysia Engelówna zaśpiewała piosenkę „A czy znasz ty, bracie młody". Dr Leopold Kielanowski, który wszystko nagrywał na taśmę dla Radia Wolna Europa, od razu odegrał utrwalony śpiew Marysi, co wśród dzieci wywołało sensację.

Zaraz po obiedzie dzieci rozeszły się wraz ze swymi „rodzicami" i na szczęście obeszło się bez dalszych uroczystości. Oby zaznały chwil prawdziwego szczęścia.

W NASTĘPNYM NUMERZE

„RYCERZ NIEPOKALANEJ" — obszerne refleksje i fragmenty wspomnień jednego z braci franciszkanów z Niepokalanowa, bliskiego współpracownika ojca Maksymiliana Kolbe, o którego heroicznym życiu i męczeńskiej śmierci ukazała się ostatnio książka Marii Winowskiej pt. „Szaleniec Niepokalanej" — nakładem Biblioteki Polskiej Katolickiego Ośrodka Wydawniczego VERITAS".

NAOKOŁO ŚWIATA

B. OCHOTNICY POLSCY URUGWAJU

Grupa byłych ochotników z Urugwaju do armii polskiej przystąpiła do opracowania wydawnictwa pamiątkowego, poświęconego emigrantom osiadłym przed wojną w Ameryce Południowej, którzy po wybuchu wojny zgłosili się ochotniczo do polskiej armii.

● **Na zaproszenie Narodowej** Partii Meksykańskiej p. Jerzy Skoryna-Lipski wygłosił cykl odczytów o Polsce, jej historii i kulturze, oraz obecnym kraju. Odczyty cieszyły się dużym zainteresowaniem.

● **Przed 40 laty** ksiądz polski Paweł Sobczak założył skromną bibliotekę w Kitchener która jest najstarszą tego rodzaju instytucją w Kanadzie. Zniszczona przez pożar biblioteka została w tym roku dzięki ofiarności Polonii odtworzona. Dziś księgozbiór ten obsługuje nie tylko Kitchener ale i 5 miast okolicznych.

● **W Kurytybie (Brazylia)** zmarł znany działacz polski Jan Chrośnicki. Z zawodu nauczyciel, poświęcił się całkowicie pracy społecznej wśród kurytybskiej Polonii. Zmarły był prezesem Demokratycznego Komitetu Polskiego i kierownikiem polskiego radia „Swit" w Kurytybie. Mimo podeszłego wieku pracował dosłownie do chwili śmierci.

● **SPK w Belgii** oddało do użytku społeczeństwa w tym kraju Dom Kombatanta. Nowy ten ośrodek życia polskiego posiada bibliotekę, restaurację i kawiarnię oraz bezpłatną przychodnię lekarską i biuro porad prawnych.

● **Ks. prof. Wl. Wargowski** mianowany przez Kongregację Konsystorialną przy Watykanie rektorem Polskich Misji Katolickich w Afryce, przystąpił do organizacji tych misji w krajach Afryki Południowej. W Afryce Wschodniej Misja już istnieje i kierownikiem jej jest właśnie ks. Wargowski.

● **Wybrano nowy zarząd** Związku Polskiego w Brazylii, który występuje obecnie pod nazwą „Sociedade Beneficiente UNIAO". Nowym prezesem tej starej i zasłużonej organizacji został dr Jan Grabski. Związek Polski jest jedną z najstarszych i najpoważniejszych organizacji polskich w Brazylii.

● **Z Rzymu do Kanady** wyjechał nowy polski kapłan na pracę wśród Polaków. Jest nim ks. Jan Andrzejewicz, b. żołnierz internowany w Szwajcarii, gdzie na uniwersytecie fryburskim ukończył część studiów teologicznych. Po otrzymaniu w Rzymie święceń kapłańskich obejmuje parafię w kanadyjskiej diecezji Golf St. Laurent.

● **Zarząd Ogniska w Newcastle** (Australia) postanowił przystąpić do budowy Domu Polskiego. Dla zdobycia potrzebnych funduszów uchwalono wydanie dyplomów fundacyjnych, których sprzedaż umożliwi uzyskanie potrzebnej na ten cel sumy.

POLACY NA OBCZYŹNIE

DOROCZNA PIELGRZYMKA POLSKA DO LOURDES

W ROKU, poświęconym Najświętszej Maryi Pannie, jedziemy z naszą polską pielgrzymką do Lourdes. Pragniemy okazać Matce Najświętszej naszą miłość i przywiązanie, pragniemy złożyć Jej hołd, odwiedzić miejsca cudowne i uzyskać łaski jubileuszowe...

Pamiętać będziemy o naszych bliskich, cierpiących, uwięzionych i prześladowanych, którzy tylko duchem ulatują do Matki Najświętszej z Lourdes, aby i oni znaleźli moc i siłę wobec rzeczywistości, jaka ich otacza, pełni ufności w zwycięstwo Dobra nad Złem przez MARYJĘ NIEPOKALANĄ!"

Oto wyjątek z listu okólnego, który wystosował Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii do uczestników, zorganizowanej przez Instytut — z upoważnienia Władzy Duchownej — dorocznej pielgrzymki polskiej do Lourdes.

Kilkumiesięczna praca przygotowawcza dała piękne rezultaty. Udział w pielgrzymce zgłosiło 130 Polaków z różnych stron wyspy, w tym ponad 30 pątników z Huddersfield z proboszczem ks. J. Dryżałowskim na czele. Jedzie też kilkoro dzieci.

Pielgrzymi mają zapewnioną opiekę duszpasterzy polskich z kierownikiem duchownym ks. Mgr. E. Chowańcem, proboszczem z Foxley Camp. Kierownictwo organizacyjne spoczywa w rękach p. G. J. Baworowskiego. Z ramienia Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" który wydał o Lourdes dwie piękne książki: F. Werfla „Pieśń o Bernadecie" i ostatnio A. Carrel'a „Podróż do Lourdes" bierze udział w pielgrzymce p. T. Drwęski.

Pielgrzymka wyrusza w dniu 13 b.m. z kościoła polskiego w Londynie przy Devonia Road w godzinach wieczornych specjalnymi autobusami. Na terenie Anglii i Francji pielgrzymi polscy pojadą osobno zarezerwowanymi pociągami. Równocześnie pociągami tymi udaje się do Lourdes pielgrzymka angielska w ilości 380 osób.

W Paryżu pielgrzymi wezmą udział w dniu Wniebowzięcia N. M. P. w uroczystej Mszy św. w kościele polskim. W godzinach popołudniowych zwiedzanie miasta autobusami.

W dniu 16 bm. przyjazd do Lourdes, gdzie pielgrzymka zatrzyma się 4 dni. W tym czasie projektowana jest również wycieczka w góry do Pont d'Espagne.

Powrót do Londynu (dworzec Victoria) w dniu 20 sierpnia o godz. 6.30 po p. Całkowity koszt pielgrzymki wynosi £ 26.0.0 od osoby.

Życzymy pielgrzymom polskim, aby w pełni wykorzystali swój pobyt w cudami słynącym Lourdes i wrócili do nas pokrzepieni i umocnieni uzyskanymi łaskami.

Z ŻYCIA W OSIEDLU DELAMERE PARK

Kilka godzin jazdy koleją z Londynu w kierunku na Crew znajduje się osiedle polskie w Delamere Park, nr. Northwich, Cheshire. W osiedlu mieszka około 450 Polaków, przeważnie są to rodziny składające się z kilkorga osób. Dawne baraki (beczki) powojskowe, w których Polacy zamieszkali są nagół wygodnymi domkami. Każda rodzina ma odrębne dla siebie pomieszczenie. Większość mieszkańców pracuje w okolicznych zakładach przemysłu chemicznego, część znalazła zatrudnienie na lotnisku.

W osiedlu znajduje się piękna kaplica polska, w której ołtarze wykonali z wielką pieczołowitością miejscowi artyści.

Życie społeczne rozwija się w osiedlu bardzo żywo. Działają następujące organizacje: Koło Akcji Katolickiej (prezes p. W. Beker), Koło S.P.K. Nr. 201 (prezes p. J. Wieczerzak — żona p. Jadwiga jest prezeską szkolnego Komitetu rodzicielskiego), Koło Młodzieży Polskiej (prezes p. S. Rajchel) Koło Sodalicji żeńskiej, Amatorski zespół teatralny, Harcerstwo. które w okresie od 26.7. do 10.8 urządziło na terenie osiedla obóz dla 75 zuchów przybyłych z okolicznych miast. Urządzenie tego obozu zawdzięczać należy poparciu udzielonemu przez miejscowe organizacje społeczne oraz przez koło przyjaciół i komitet rodzicielski w



Manchester. Komendantem kolonii został namiestnik zuchowy hm. W. Gniołczyk.

Osiedle ma swój samorząd polski w postaci zarządu osiedla z prezesem p. M. Szymańskim na czele. Zarząd opiekuje się szkołą sobotnią i przedszkolem.

Nad całością życia społecznego i religijnego czuwa niestrudzony ks. mgr. Antoni Manturzyk, dziekan okręgu, który obejmuje swoją działalnością duszpasterską również okoliczne hostele polskie oraz Polaków osiadłych w Chester, Norwich i t.d.

Ks. dziekan Mańturzyk poprzez obozy internowania na Litwie był następnie więźniem słynnego obozu w Kozielsku, pełnił funkcję zastępcy szefa duszpasterstwa w 2 Korpusie. W Delamere Park jest proboszczem od kilku lat. Jego wybitnym i pełnym poświęcenia wysiłkom zawdzięczają swój rozwój w szczególności organizacje religijne.

Zamieszczona powyżej fotografia przedstawia grupę dzieci z osiedla w Delamere Park, które w dniu 13 czerwca przystąpiły do pierwszej Komunii św. W głębi ks. dziekan A. Mańturzyk.

DO HEDNESFORD

Dnia 15 sierpnia z okazji święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i Święta Żołnierza, odbędą się uroczystości maryjne w Hednesford, Staffs. z następującym programem:

Godz. 16 — Uroczysta Msza św. (polowa) z kazaniem. Nabożeństwo przy grocie, procesja.

Godz. 17.30 — Okolicznościowe przemówienie.

Komitet organizacyjny uroczystości w Hednesford uprasza Wielebnych Księży oraz P. T. Kierowników mających przybyć pielgrzymek o przysyłanie zgłoszeń: Polish R. C. Chaplain, St. Michael's Church, New Meeting Street, Birmingham 4.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA GIMNAZJUM W FAWLEY COURT NA ADRES: DIVINE MERCY COLLEGE FAWLEY COURT, NR. HENLEY-ON-THAMES, BUCKS.

KOLEKTYWNE KŁAMSTWO O WOLNOŚCI WIARY

(Dokończenie ze str. 5)

Spojrzałam na datę i na imprimatur: było z roku 1940 a więc zanim państwa bałtyckie zostały zaanektowane przez Rosję!

Dopiero w jakiś czas po powrocie zrozumiałam sens tego przedziwnego objaśnienia p. Popowej: oto prędzej lub później mogłam zrobić odkrycie, że ten modlitewnik jest napisany po łotewsku, a wcale nie po rosyjsku. Oto wszystko, co potrafili zrobić!

Antyreligijna propaganda za pomocą filmów, teatrów i książek działa przy równoczesnym zupełnym braku jakichkolwiek publikacji religijnych. Propaganda to przewrotna i namiętna, wnikająca w najdrobniesze szczegóły.

Na okładce książki p. t. „Komunistyczna historia papiestwa" widnieje tiara zrobiona z torebek napełnionych dolarami, a ze wstążek zwisają karabiny z bagnetami.

CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ

Widziałam wielu wyznawców różnych sekt chrześcijańskich w ZSSR zatopionych w modlitwie. Widziałam około trzech tysięcy Muzułmanów klęczących przed wielkim meczetem wypełnionym tłumami wiernych w Taszkencie. Widok ten wzbudził we mnie ufność. Ufność że ich modlitwy uproszą wkrótce pełną swobodę dla religii i koniec najstraszniejszej w dziejach tyranii materialistyczno - ateistycznej.

Tyrania ta odrzuciła wszelką wiarę. Kolektywnego człowieka ogłosiła Bogiem. A jednak wiara w ducha i w świat nadprzyrodzony przetrwała wysiłki największej antyreligijnej propagandy i całej techniki nowoczesnych tortur i obozów koncentracyjnych.

Najświeższe wiadomości przywiezione przez zwolnionych jeńców niemieckich dowodzą, że wiarę wyznają otwarcie nawet w obozach niewolniczych.

Czy prawda i wolność powrócą dzięki ruchom wewnątrz Rosji, czy też uwolnienie muszą przynieść siły z zewnątrz?

Od rozwiązania tego problemu zależy przyszłość całego świata. Ale rozwiązanie musi nadejść, gdyż póki nie nadejdzie, świat będzie żyć w niepewności i trwodze.

Jęłam się obserwacji i badań. Poznałam przytym konieczność prosby zawartej w słowach: „Panie, naucz nas jak się modlić". Widziałam modlitwę prześladowanych, którzy szturmują do nieba i zrozumiałam całą nędzę i słabość mojej modlitwy.

tłum. **M. Dubanowiczowa**

NOWE FILMY

„THE BEACHCOMBER“

Jednym z najbardziej wziętych pisarzy jeżeli chodzi o film brytyjski jest Somerset Maugham. Według jego powieści nakręcono film, którego obsada jest znakomita: Glynis Johns, Robert Newton (który powrócił do Anglii po dwuletnim pobycie w Hollywood), Donald Sinden i inni dali wszystko ze siebie, by godnie zaprezentować dzieło wybitnego pisarza. Kolory ambitnie stosowane, reżyseria Muriel Box, wytwórnia Ranka.

L. S.

RZECZY CIEKAWE

WYWÓZ DOMÓW

Według planów ministra Eccles, około roku 1960 eksport „prefabrykowanych“ domów z Wielkiej Brytanii powinien rocznie wynosić od 50 do 100 milionów funtów szterlingów. W r. 1952 osiągnął on sumę blisko 7 milionów funtów, w następnych spadł poniżej tej sumy, nie dochodząc w latach 1953 do 4 milionów, podobnie w r. 1954 tylko ok. 4 milionów. Spadek ten tłumaczy zmniejszenie zakupów przez Australię. W r. 1952 Australia kupiła domów za blisko 5 milionów, a w roku obecnym za niecałe 2 miliony funtów.

Brak domów jest jedną z przyczyn małej emigracji do Australii i powinna ona kupować więcej „prefabrykowanych“ domów. Domy „prefabrykowane“ w W. Brytanii są wysyłane do 80 zamorskich krajów. Irak, Kuwait i Zatoka Perska są najlepszymi odbiorcami. Kuwait ma największą koncentrację „prefabrykowanych“ domów na świecie, zatrudniając w tym dziale gospodarki ponad 6000 ludzi, w tym 1000 Europejczyków.

Nowa Zelandia kupiła w roku 1952 za sto tysięcy a obecnie za blisko pół miliona funtów. Burma z ok. 20 tysięcy skoczyła na blisko 200 tysięcy w tym samym okresie czasu.

Kanada wykazuje wzrost z 40 tysięcy na 100 tysięcy.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Gazety Niedzielnej“ w sprawozdaniu z pielgrzymki do Holywell i Pantasaph nastąpiła przykra pomyłka w nazwiskach, za którą zainteresowanych przepraszamy. Głównym organizatorem pielgrzymki był ks. kanonik Józef Matuszek z Iscoyd Park i nie — jak błędnie wydrukowano — ks. dziekan Antoni Mańturzyk z Delamere Park.

BEZ RETUSZU

Dlaczego chciał uciec?

Chwała Bogu, Klimowicz jest wolny, więc tylko zajmę się dziennikarzami brytyjskimi, którzy przy tej okazji wykazali niebywałą znajomość stosunków za żelazną kurtyną.

Na Potters Fields, czyli na Polach Garncarzy, wśród gromady demonstrujących Polaków uwijali się również dziennikarze angielscy, węszący sensację, czyli „scoop“ doskonale nadający się na wypełnienie kilku pierwszych stron swych gazet w obecnym, ogórkowym sezonie. Poza magazynami portowymi, z bramą opatrzoną napisem „private road“ stały dźwigi nadbrzeżne, poza dźwigami statek, a na statku skatowana ofiara bestialstwa bolszewickiego. Do statku nie można się było dostać, nad całością zaś czuwała niewidoczna jak zwykle, ale wszędzie obecna policja, bardzo taktowna i grzeczna, ale i bardzo stanowcza i milcząca.

Gdym ujrzał statek, krew mnie zalała z dwóch powodów: po pierwsze, że ta pływająca jaczejka sowiecka zaopatrzona była w polską flagę, po drugie, że statek, mając tę flagę nazywał się nie Henryk lecz Jarosław Dąbrowski. Ale może to dlatego, by Henryk nie przewrócił się w grobie, gdyby jego imienia w ten sposób nadużyto.

Nieznany nikomu wmieszałem się w grupę polskich dziennikarzy, do których ich angielscy koledzy przychodzili informować się o sytuacji.

— Czy możecie mi panowie powiedzieć — zapytał jeden, wyciągając notes i ołówek — dlaczego ten chłopak chciał uciec z Polski?

Nie słyszałem odpowiedzi na to genialne pytanie, świadczące o niezwykłej bystrości pytającego. Oniemiałem bowiem i ogłuchłem ze zdumienia. Potem przyjrzałem się bliżej gościowi, by zobaczyć jak wygląda człowiek, który przed chwilą spadł z księżyca i to akurat w sam środek Londynu. Atoli, ledwo odzyskałem zmysły, usłyszałem następne pytanie:

— A jeśli zostanie on zabrany z powrotem do Polski, o co zostanie oskarżony przed sądem?

Rzeczywiście. O co zostanie oskarżony? I dlaczego chciał uciec?

Są to pytania tak trudne, że dziennikarz brytyjski, czyli człowiek, który informuje i kształtuje opinię publiczną, nie ma pojęcia jak na nie odpowiedzieć. Pyta się jak pięcioletnie dziecko: dlaczego?

Krzyki katowanego chłopaka dochodziły aż do uszu demonstrujących obok statku Polaków. Ale nie powiedziały one nic owemu dziennikarzowi. Na te odgłosy miał uszy zatkane, podobnie jak nie słyszał i nie słyszy odgłosów dochodzących od lat dziesięciu z połowy Europy, z krajów za żelazną kurtyną, z Polską na czele. Wie tylko, że, by uciekać, trzeba mieć jakiś powód, on zaś nic jeszcze nie słyszał i nie wie o tym, że w Polsce pod panowaniem komunistów są i mogą być jakiekolwiek powody do niezadowolenia czy do ucieczki. A prócz tego, przecież by kogoś skazać i wymierzyć karę trzeba sądu a przed sądem trzeba wytoczyć jakieś oskarżenie.

Myślę, że ów dziennikarz będzie miał wkrótce okazję spotkać się z Klimowiczem na jakiejś konferencji prasowej, jaką urządzi się, gdy to tylko będzie możliwe. Niczego bym wówczas bardziej nie pragnął niż pomóc jako tłumacz w pośredniczeniu w jego rozmowie z młodym polskim uciekinierem. Sam bym mu nic nie powiedział, bo to byłaby tendencyjna, podburzająca propaganda faszystowskiego emigranta polskiego, ale przetłumaczyłbym mu dosłownie odpowiedzi chłopaka na jego genialne pytania, przeprosiwszy wprzód Klimowicza za ich naiwność. Ma się rozumieć mądremu dziennikarzowi nic by to i tak nie wyjaśniło, bo bardzo trudno jest kogoś przekonać o rzeczach, których nie tylko nie rozumie, ale postanowił, że zrozumieć nie zechce. Jedynym wyjściem byłaby dla takiego reportera podróż za żelazną kurtynę. Może by się tam dowiedział, dlaczego ludzie uciekają i co im grozi w razie schwycenia. Może by wówczas więcej takich pytań nie stawiał.

W dramacie młodego Polaka, który stał się przez kilka dni sensacją pierwszych stron prasy angielskiej, największymi ignorantami okazali się niektórzy angielscy dziennikarze.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

Bogaty przemysłowiec amerykański zapłacił 75 tysięcy dolarów jako okup za swoją żonę, 23-letnią Evelyn Smith. Specjalne oddziały agentów FBI poszukują porywacza na podstawie opisu ofiary.

85-letniemu wieśniakowi Giacomo Rolette koło Turynu narodziło się z trzeciego małżeństwa dwudzieste drugie dziecko.

Pułk. Walter Williams liczący sto jedenaście lat wrócił do domu z drugiej już w tym roku wycieczki samolotowej. Na lotnisku oczekiwała go 84-letnia żona. Pułkownik wybiera się niebawem w podróż naokoło świata.

Robert Varege, robotnik, uskładał po kilku latach pieniądze na budowę domu. Gdy go zbudował okazało się, że termity zrobiły z domku sito. Cała praca poszła na marne.

Urzędniczka konsulatu egipskiego w Nowym Jorku cierpi do tego stopnia na nostalgię, iż dla „złagodzenia“ jej odwiedza codziennie ogród zoologiczny, gdzie za specjalnym pozwoleniem jeździ na wielbłądzie.

Robotnicy, którzy pracowali nad budową drogi dla turystów koło piramidy Cheopsa, odkryli dwie barki zbudowane dla tego faraona przed 5 tysiącami lat.

Polka, Józefa Stankiewicz z Warszawy obchodziła .. ubiegłym tygodniu 133 urodziny. Obecnie przeszła lekką grypę, lecz już czwartego dnia mogła z konewką pójść do studni po wodę.

OGŁOSZENIA DROBNE



— To nie dla mnie. Ja chcę tylko spróbować, jak się na tym jeździ.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 32

POZIOMO: 1. Piwo się tam wyrabia, 4. Rosyjski taniec ludowy, 7. Przewoźnik w Wenecji, 9. Pies morski, 10. Miasto w południowych Włoszech, 11. Rzeka na Podlasiu (wspak), 12. Mięso rzadko przez ludzi jadane, 14. I on w ulu jest potrzebny, 16. Wąskie deseczki, 18. Indyjska żywica używana do wyrobu politury, 20. Symbol władzy u niektórych ludów pierwotnych, 21. Skorupiak, 22. „A więc“ po łacinie lub papierosy w Polsce, 24. Sławny bajkopisarz polski, 25. Bardzo dobre ciasto (wspak), 26. Bóg grecki.

PIONOWO: 1. Związek bromu z jakimś innym pierwiastkiem, 2. Trudno go rozszczepić na części, 3. Nikt nie chce tam mieszkać, 4. Moneta biblijna, 5. Kraina ciemności u starożytnych, 6. Niejeden znajdzie się na drodze, 7. Futro królewskie, 8. Rodzaj pamiętnika po staropolsku, 13. Faza księżyca, 15. Uderzenie, 16. Wolny zawód, 17. Smaczne kawałki mięsa wieprzowego (wspak), 18. Najmniejsza wygrana na loterii, 19. Miasto w Polsce, 22. Część ciała, 23. Napewno prawidłowo odpowie.

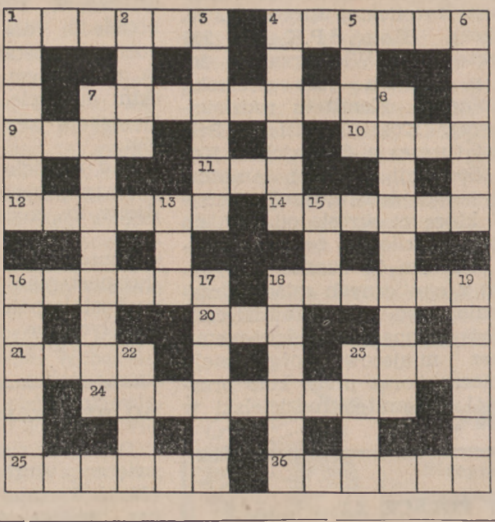
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 18 sierpnia. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 29

POZIOMO: Pręgierz, ospa, hektar, Scala, woda, wyka, Atlas, klapa, uzda, spis, alasz, kwitek, road, Karpacka.

PIONOWO: Prym, Irena, Rotary, Szwajcaria, Arkansas, orszak, Kollokacja, Labrador, suczka, dolina, sierp, rada.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje na podstawie losowania p. Jan Kaziewicz (C-5), Polish Hospital Iscoyd Park, nr. Whitchurch, Salop.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreria Polaca“, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd., 77. Pitt Str., Sydney oraz „Społem“, 85. Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kułakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella“ Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda: KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto i „Radegast“, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa“, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications“, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave „E“, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc“—Export Import, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski. Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bułhak-Jelska. via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12. Praed Mews. London. W.2. Tel.: PAD 9784.